

Szczególnie przypadły mi do gustu filmy **Wojciecha Smarzowskiego**. Mam na myśli przede wszystkim "Wesele", "Dom zły" oraz jego najnowszy film "Róża". Wszystkie te produkcje odbieram jako kino egzystencjalne. Choć ich akcja rozgrywa się w konkretnych realiach historyczno-społecznych (współczesna Polska wieś, Polska komunistyczna, powojenne Mazury), nie mamy tak naprawdę do czynienia z analizą socjologiczną (jak w innych podobnych polskich filmach - "Plac Zbawiciela", "Cześć Tereska" itp.). Dzieła Smarzowskiego niosą uniwersalną prawdę o ogólnej kondycji człowieka i postawie jaką może przyjąć wobec świata. Pod maską fabularną i scenograficzną, odnajduję w nich duchowe poszukiwania twórcy, a same te filmy skłaniają mnie do głębszych refleksji.

Trzeba przyznać, że nie są to filmy lekkie. Koncentrują się na mrocznej stronie człowieka, a bohaterowie poruszają się w ciemnościach. Każdy ze wspomnianych przeze mnie obrazów opisuje inną postawę życiową wobec otaczającego zła. W "Weselu" główny bohater (w tej roli jak zwykle świetny Marian Dziędziel) próbuje wszystko załatwić, tak aby było "dobrze". Nie są to szczytne cele, chodzi o dobre imię córki, a zarazem i własne spełnienie obowiązku i zachowanie twarzy. Kto widział ten film, wie, że całość skończyła się wielkim niepowodzeniem człowieka. Brutalnej rzeczywistości nie da się obrócić na swoją stronę poprzez walkę. Próba ratowania samego siebie będzie nieudana, a świat jaki mamy dookoła przypomina tytułowe wesele - alkoholową, zdegenerowaną libację prymitywów. Jedynym wyjściem jest ucieczka (jakiej dokonuje ostatecznie Panna Młoda z kamerzystą, który jest jej byłym chłopakiem). Ucieczka, której dokonują miłujący się ludzie, wskazując do pociągu (czyżby do nieba?).

"Dom zły" przedstawia świat również w całkowicie ciemnych, alkoholowych barwach. Wprawdzie jeden z bohaterów - Milicjant - jest pełen ideałów (szczerze dąży do sprawiedliwości), ma nawet kontakt z sacrum (ewidentnie symboliczna wizyta w Kościele), to jednak ostatecznie całość kończy się tragicznie. Nie ma ucieczki od świata. Heroiczna ucieczka kończy się śmiercią, a świat pogrążony jest w delirium (co ciekawe motyw alkoholizmu i upojenia towarzyszy wszystkim tym trzem filmom).

Róża - Wojciech Smarzowski

Nie inaczej jest w wyświetlanej aktualnie w kinach "Róża". Tym razem mamy jednak do czynienia z najbardziej pozytywnym z bohaterów. Z pełnym czystej, bezinteresownej dobroci i zrozumienia człowiekiem. Staje w obronie uciśnionych, kieruje się sercem, przyświecają mu

Róża - Wojciech Smarzowski

Napisany przez Cyprian Sajna
16 lutego 2012

najszlachetniejsze ideały. Jest też postacią, która zdaje się rozumieć i akceptować ten piekielny stan rzeczy - jest niczym niewzruszony mędrzec, nie dający ponieść się niepotrzebnym emocjom (choć w pewnym momencie i jemu lecą łzy). Nie jest jednak bierny wobec zła i przychodzi moment, w którym podejmuje z konieczności walkę ze złem. Ta jednak nie może się skończyć sukcesem, gdyż nie da się przewyciężyć sił ciemności. Bohater jednak wychodzi ze starcia cało, doświadczając jednak cierpień, które usuną z jego twarzy wszelki błysk radości (którego i tak było wcześniej niewiele). Z surowym wyrazem twarzy, w finałowej scenie, kroczy jednak z młodą dziewczyną przed siebie. Zła w świecie nie można pokonać, istnieje jednak droga, istnieje nadzieja, można iść, nie ponosząc śmierci.

Polecam wszystkim zapoznanie się ze wspomnianymi wyżej filmami i oglądanie ich przez pryzmat egzystencjalny.

Poniżej trailer "**Róży**":